

Dwa dni na dokonanie wpłaty za gaz w rublach. Czy UE wybroni dolara?

29 marca 2022

Rubel i złoto lepszą walutą? Na cichszym, lecz niemniej dramatycznym, ekonomicznym, zapleczu frontu wojennego toczą się zmagania o pozycję dolara. Pieniądz amerykański jest walutą globalną, ale kruchą. Drobnym uszczerbek na jego „wolumenie”, kilkuprocentowy, na który pokusił się władca kremlowski, może uruchomić proces rozszczelnienia w systemie finansowym świata, tym bardziej, że aspiracje do rozliczeń w własnych walutach, z pominięciem powiązanego z euro dolara, mają inne kraje: Chiny, Indie, Brazylia. Arabia Saudyjska już przystała na przejście na rozliczenie w jenach z Chinami.

Prezydent Władimir Putin zażądał, aby do 31 marca nastąpiło przejście europejskich kontrahentów do płatności za rosyjski gaz w rublach. Dolar i euro z tych rozliczeń byłyby wyeliminowane.

Czy Europa pozostaje bezsilna wobec szantażu Kremla? USA, niestety, nie będą w stanie zastąpić dostaw rosyjskiego gazu do Europy. Wymienione podczas wizyty prezydenta USA w Europie maksimum, jakie Stany Zjednoczone będą mogły zaoferować, to przekazanie około 10% tego co jest dostarczane z Rosji do krajów UE. Każdego roku rurociągami Rosja tłoczy na europejskie rynki 150 mld metrów sześciennych błękitnego paliwa. – Niemcy potrzebują trzech lat na zorganizowanie alternatywnych dostaw gazu, aby uniezależnić się od gazu z Rosji – powiedział w poniedziałek w telewizji publicznej ARD dyrektor niemieckiego koncernu energetycznego E.ON Leonhard Birnbaum. Bez dostaw rosyjskiego gazu niemiecka gospodarka poniosłaby „ogromne straty, których należy unikać, jeśli to tylko możliwe” – oświadczył. Lider niemieckiego giganta

energetycznego bronił faktu, że E.ON nadal utrzymuje swoje udziały w gazociągu Nord Stream 1 – grupa ma w nim 15,5 proc. udziałów. Wycofanie się oznaczałoby oddanie go pod całkowitą kontrolę Rosji – przekonywał szef koncernu.

Opór polityków i biznesu

Reakcje polityków UE są solidarne. Polecenie Putina nie spotkało się z ich aprobatą. Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen ogłosiła niemożność przeprowadzenia takich operacji ze względu na ich sprzeczność z wcześniej nałożonymi zachodnimi sankcjami wobec Moskwy. „To byłaby jednostronna decyzja i oczywiste naruszenie umowy. Byłaby to próba obejścia sankcji, nie pozwolimy na działania mające na celu obejście naszych ograniczeń. Skończyły się czasy, kiedy energia może być wykorzystywana do szantażu” – zadeklarowała polityk. 28 marca szef niemieckiego ministerstwa gospodarki Robert Habeck poinformował, że kraje G7 odrzuciły rosyjskie warunki płacenia za gaz w rublach. „Wszyscy ministrowie siedmiu krajów zgodzili się, że wymagana płatność w rublach jest naruszeniem umów” – oświadczył. Słoweński premier Janez Jansa wątpił, czy „ktoś w Europie wie, jak wyglądają ruble” i zaznaczył, że Europejczycy nie będą nimi płacić.

Jaka jest reakcja europejskich firm energetycznych? Duża część kwestii przekazywania płatności za rosyjski gaz będzie zależała właśnie od nich, od prywatnych nabywców. Jedną z pierwszych reakcji biznesu na dekret Putina było oświadczenie szefa największej włoskiej firmy naftowo-gazowej Eni, Claudio Descalzi, który stwierdził, że jego firma nie będzie w stanie zapłacić za rosyjski gaz w rublach. „Nie będziemy w stanie tego zrobić, ponieważ nie mamy rubli. A tego nie przewiduje umowa, w której rozliczenia są w euro” – sprzeciwił się Descalzi. Szef Eni dodał, że włoska firma nie jest pewna możliwości dalszych dostaw rosyjskiego gazu w ramach nowego systemu rozliczeń surowcowych. Z ropą sytuacja wygląda jeszcze bardziej problematycznie. Descalzi przypomniał, że Eni

zamroziła wspólne projekty z Rosnietem w 2014 roku.

Zapłata za rosyjski gaz w rublach spowodowała konsternację prezesa zarządu polskiego koncernu naftowo-gazowego PGNiG Pawła Majewskiego. Austriacki OMV również zakwestionował możliwość jednostronnej zmiany schematu płatności za rosyjski surowiec. Decyzja Putina o przeniesieniu płatności na ruble spowodowała zamieszanie także wśród niemieckich nabywców. Opowiedział o tym szef stowarzyszenia branżowego Zukunft Gas Timm Köhler. „Jakie konkretnie konsekwencje będzie to miało dla handlu, nie możemy jeszcze przewidzieć” – obawia się.

Czy Europa da się złamać?

Rosja niewiele sobie robi z protestów. Rzecznik prezydenta Dmitrij Pieskow zastrzegł, że Moskwa „nie będzie prowadziła działalności charytatywnej i nie będzie pompowała za darmo gazu do krajów UE, gdyby te odmówiły dokonywania płatności w rublach”. „To nie jest zakup jakiegoś produktu w sklepie, w którym kupujesz i płacisz przy kasie, więc jest to dostawa, płatność i bilansowanie, to czasochłonny proces. Teraz wszystkie modalności są opracowywane” – podsumował Pieskow.

Rząd i Bank centralny przygotowali odpowiedni schemat transakcji. Kupowanie rosyjskiej waluty od niesankcjonowanych banków komercyjnych, a także dodatkowe zniżki od Gazpromu mają skłonić Europejczyków do płacenia w rublach, a zarazem cofnąć restrykcje z innych instytucji pośredniczących w wpłatach.

Gazprom ma obecnie ponad sto istniejących umów z europejskimi kontrahentami. Nie muszą oni zwracać się do Rosyjskiego Banku Centralnego o wymianę euro na ruble. Oprócz banków państwowych, z których większość została objęta zachodnimi sankcjami, istnieją również banki komercyjne. Te ostatnie rząd rosyjski włączy do nowego systemu rozliczeń gazu z UE – sugerują eksperci – a w tym przypadku wiele europejskich firm energetycznych może zrewidować swoje stanowisko w sprawie możliwości płacenia za surowce w rublach. Wiele będzie zależeć

od tego, kto jako pierwszy ogłosi to w UE. Masowe zawieranie dodatkowych umów dyskontowych do istniejących kontraktów gazowych może zmienić negatywną retorykę kontrahentów Gazpromu z UE.

„Przekazanie płatności na ruble będzie oczywiście naruszeniem zobowiązań umownych. Z drugiej strony nic nie stoi na przeszkodzie, by Gazprom obniżył koszt paliwa o jedną trzecią, do 500-600 dolarów” – kusi strona rosyjska.

Pierwsze rysy na jednolitym stanowisku europejskim mogą pojawić się we Włoszech. Odmowa europejskim firmom płatności w rublach nie ma charakteru ekonomicznego, ale polityczny. Dzięki sankcjom wobec Rosji UE chroni euro jako jedną z wiodących walut rezerwowych. Wiele osób w Europie boi się wyciągnąć wtyczkę w tej sprawie. Ale nie wykluczone, że jedną z pierwszych firm zachodnich, które zgodzą się na warunki Kremla, będzie włoska Eni. Kraje afrykańskie, które we Włoszech są uważane za alternatywnego dostawcę gazu, nie będą w stanie odwrócić swojej poważnej zależności surowcowej od Moskwy. Poza tym włoski samorząd nie wspiera jeszcze tak gorliwie twardego kursu sankcji Stanów Zjednoczonych i szeregu krajów zachodnich.

Przewodniczący komisji Bundestagu ds. energii i ochrony klimatu Klaus Ernst tłumaczył, że istnieje techniczna możliwość płatności w rublach.

W kontekście walutowej zmiany w rozliczeniach dochodzą głosy o nieużyteczności sankcji nałożonych na agresora ze Wschodu. Robert Habeck, wicekanclerz Niemiec, przekonuje, że rosyjska machina militarna funkcjonuje dobrze dzięki własnym zasobom i poradzi sobie nawet bez dolarów i euro. Rosja jest w stanie udźwignąć ciężar prowadzenia wojny w Ukrainie bez miliardów euro pozyskiwanych od lat z eksportu surowców energetycznych. „Kupując rosyjskie paliwa nie finansujemy bezpośrednio tej wojny. Rosjanie są w stanie dzięki własnym zasobom produkować czołgi, broń i zaopatrzenie dla armii. Nie potrzebują dolarów

czy euro, aby finansować maszynę wojenną” – przekonywał na spotkaniu z redakcją Buisnesinsider wicekanclerz Robert Habeck. Jego zdaniem, rosyjski przemysł zbrojeniowy może rozliczać się w rublach, a możliwości banku centralnego są w tym zakresie praktycznie nieograniczone, co pozwala rządowi w Moskwie pozyskiwać dowolną ilość lokalnej waluty.

Inny problem: drukowany dolar nie ma pokrycia w złocie

Niewątpliwie cios, który próbuje wyprowadzić Moskwa celuje w globalny system. Jeśli kraje zachodnie odmówią zakupu gazu w rublach, przerodzić się to może w kryzys braku płatności. Odrzucenie rosyjskiego gazu i ropy doprowadzi do kolosalnych konsekwencji dla gospodarek Europy i świata. Na czym polega globalny aspekt tego ciosu? W bardzo niedalekiej przyszłości wykresy kursów złota i dolara mogą zacząć poruszać się w przeciwnym kierunku. Przyczyną takiej zmiany wartości aktywów może być powrót standardu złota dla głównych walut światowych, jak to było przed 1971 rokiem, czyli przed wstrzymaniem – wymuszonym polityką podażową i kursową USA, która zgmiotła podaż złota – wymienialności dolara na złoto.

Szefowie największych światowych instytucji finansowych od dawna dyskutują o konieczności zwrotu zawartości złota w pieniądzu, bo to jego brak prowadzi do nieograniczonego dodruku pieniądza, co w końcu zawsze przyczynia się do gigantycznych wskaźników światowej inflacji. Aby uniknąć podobnych kataklizmów w przyszłości, proponuje się ponowne wprowadzenie standardu złota, którego znaczącym dysponentem i producentem jest Rosja. Globalna elita finansowa chce zniwelować wszystkie nagromadzone w obecnym systemie sprzeczności. Pierwszą z nich jest ogromny dług publiczny USA. Choć pułap zadłużenia można łatwo podwyższyć uchwalając nowelizację odpowiedniej ustawy, to nierozwiązanym problemem pozostają odsetki, który trzeba płacić co miesiąc w coraz

większej niż dotychczasowa kwocie.

Moskwa ma więc duży potencjał do powstrzymania dyktatury dolara w oparciu o silne produkty parytetowe: złoto i surowce. Nie posiada jednak zdolności sojuszniczych równych Amerykanom, nie budzi zaufania a ludzie na całym świecie do dolara się przyzwyczaili, choć skonstruowany jest on raczej z spekulacji i zadłużania, tego wszystkiego co nie stanowi realnego dobra będącego przedmiotem wymiany, dla której pieniądz pełni funkcję pomocniczą. Dolar powędrował daleko za pierwotną funkcję pieniądza i to jest może największy problem systemu, który jest ulotny.

Drugim ważnym czynnikiem, który uniemożliwia rozwój obecnego systemu dolarowego i sprawia, że jest on faktycznie skazany na degenerację, są koszty inflacyjne, które nieuchronnie powstają w wyniku nieograniczonej emisji. Innymi słowy, w gospodarce jest zbyt dużo pieniędzy, aby mogła normalnie funkcjonować.

Wyjściem z tej sytuacji jest wprowadzenie pieniądza, który ma pokrycie w złocie i surowcach, lecz przejście do tej transformacji bez poważnego kryzysu jest praktycznie niemożliwe. Kreatorzy dolara muszą rozwiązać bolesny problem nadmiernej podaży pieniądza, która w tej chwili jest kilkakrotnie większa niż ilość wszystkich możliwych dóbr lub usług oferowanych wszystkim ludzkości. Czy temu służą wojna i pandemia?

Autorstwo: marcin333

Źródło: WolneMedia.net